

Maciej Franz

POWSTANIE KOZACKIE 1637 ROKU

Unia polsko-litewska w Lublinie, podpisana w lipcu 1569 roku, przeniosła na Koronę Królestwa Polskiego obowiązki obrony granic południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Nikt jeszcze wtedy nie zakładał, że równie poważnym problemem stanie się zapewnienie spokoju wewnętrznego tych ziem. Gwałtownie rozwijająca się kolonizacja tych terytoriów, napływ polskiej szlachty i magnaterii, polonizowanie się osiadłej tu ludności ruskiej mogły z czasem doprowadzić do pojawienia się konfliktów. Kompletnie niedostrzeganym wtedy problemem była rosnąca w siłę społeczność Kozaków Ukrainnych. Także i w tym przypadku rok 1569 był istotną cezurą czasową. Oto w tym właśnie roku, król Zygmunt II August ustanowił pierwszy rejestr kozacki w dziejach¹. Hetman wielki koronny Jerzy Jazłowiecki stworzył 300 — osobowy oddział, który miał być zaczątkiem tworzenia armii kozackiej na służbie Rzeczypospolitej.

W 1637 roku, po prawie siedemdziesięciu latach od tego wydarzenia, sytuacja na ziemiach ukraińskich Rzeczypospolitej Obojga Narodów była dużo bardziej skomplikowana. Jak pisał jeden z ówczesnych kronikarzy: “Kozacy znowu nie ścierpieli oszukania i jawnych krzywd od Polaków, wybrali hetmanem Pawluka i uczynili z Lachami wojnę...”². Po zdecydowanym stłumieniu przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego powstania Tarasa Fedorowicza w 1630 roku na Ukrainie udawało się utrzymywać względny spokój. Był on z jednej strony gwarantowany zbrojną obecnością wojska koronnego (roty kwarciane), z drugiej był efektem rozbitcia środowiska kozackiego, które utraciło charyzmatycznego przywódcę. Ugoda perejasławska, podpisana przez starszego wojska zaporoskiego JKM Tymosza Michałowicza, nielegalnie podnosiła rejestr kozacki do 8.000³. Na to kolejne względem Kozaków ustępstwo nie było zgody ani króla Zygmunta III Wazy, ani tym bardziej sejmu. W tej sytuacji wstrzymano się

nawet z publicznym ogłoszeniem warunków ugody, by nie prowokować szlachty i magnaterii do gniewnych wystąpień na forum sejmu.

Okres lat 1630–1637 minął na ziemiach ukraińskich względnie spokojnie. Jedynie w 1633 roku wojska koronne dowodzone przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego musiały odpierać najazd Abazy Paszy, wydając mu zwycięską dla Polaków bitwę pod Kamieńcem Podolskim, jednakże dodatkowego zamętu nad Dnieprem to nie wywołało. Możliwe, że było to efektem także zaangażowania się Kozaków w tzw. trzecią wojnę smoleńską z lat 1633–1635, czy też powrotem do organizowania wypraw morskich w 1634 roku. Spustoszenia dokonane w rejonie Istanbuhu i Białogrodu ponownie zaostrzyły stosunki polskotureckie, a sejm Rzeczypospolitej przekonały do potrzeby sfinansowania budowy twierdzy Kudak nad Dnieprem, by powstrzymać kolejne tego typu wyprawy.

Pojawienie się nowej twierdzy na Ukrainie, większe zdecydowanie sejmu oraz fakt, że szlachta, znana z niechęci do ponoszenia obciążeń publicznych, gotowa była wyasygnować znaczne kwoty, były sygnałami, że tym razem problemy ziem ukraińskich miały zostać rozwiązane w sposób dużo bardziej zdecydowany niż to czyniono dotychczas. Dodatkowo w łonie samej Kozaczyzny pojawił się problem rozchodzenia się interesów starszyzny i rejestrowych a wypiszczyków, czy też wolnych Kozaków.

Procesy te, narastające od pewnego czasu, znalazły swoje ujście w wydarzeniach 1637 roku, czyli w wystąpieniu Pawła Michnowicza, zwanego Pawlukiem⁴. Postać tą poznajemy podczas wystąpienia Sulimy w 1635 roku, kiedy to był on bliskim współpracownikiem pomysłodawcy ataku na Kudak⁵. W odróżnieniu od Sulimy⁶ zachował on życie i najprawdopodobniej zadawnione żale do Rzeczypospolitej⁷. Tym łatwiej było mu wykorzystać narastające na ziemiach ukraińskich niezadowolenie.

Powodem wzrostu wrogich wobec państwa polskiego postaw wśród Kozaków był problem długów finansowych tegoż wobec społeczności kozackiej. Rzeczypospolita zwyczajowo już zalegała z wypłatą żołdu dla rejestru i nie było widać szans na zmianę tej sytuacji⁸.

Jeszcze w sierpniu 1636 roku, nad rzeką Rosią, zebrała się nielegalnie rada czerniacka, zakazana od czasu powstania Tarasa. Pomimo

jej nielegalnego charakteru, uczestniczył w niej wojewoda braclawski Adam Kisiel, notabene senator Rzeczypospolitej i komisarz tejże do spraw kozackich. Rada odbywała się we wrogich dla Polski nastrojach. Rzeczypospolita nie płaciła należnych (niewielkich co prawda) sum Kozakom. Ci zaś byli przyzwyczajeni do swobodnego życia, którego w tej sytuacji nie mieli za co kontynuować. Pojawiły się koncepcje zorganizowania wyprawy morskiej ku wybrzeżom tatarsko-tureckim lub wystąpienia o charakterze łupieżczym przeciw dobrom szlacheckim na Ukrainie. Adam Kisiel zdołał uspokoić sytuację, ale istniała poważna obawa powrotu tendencji buntowniczych⁹.

Faktyczne odprężenie przyszło dopiero wiosną 1637 roku, gdy komisarze Rzeczypospolitej przybyli na Ukrainę, tym razem z pieniędzmi. Rejestr uznał to za dowód uczciwości państwa polskiego i zgodził się potwierdzić postanowienia ugody kurukowieckiej z 1625 roku¹⁰ a także po raz kolejny złożył przysięgę wierności królowi¹¹.

Rzeczypospolita po raz kolejny kupowała posłuszeństwo rejestru, który opłacony nie przyłączy się w swej zasadniczej większości do buntu Pawluka. Ten zaś, nie zamierzał długo czekać na okazję do kolejnego buntu przeciw państwu polskiemu.

Faktycznie sam Pawluk spowodował jego wybuch na początku czerwca 1637 roku, gdy napadł na Korsuń i zagarnął tam znajdujące się działa kozackie¹². Okolski wspominał o tym wydarzeniu w ten sposób: *“Ten nastąpiwszy na własnego starszego wojsk J. K. M. Zaporoskich Wasilego Tumulenska do Korsunia, z kupą wojska swawolnego, musiał mu oddać i hetmaństwo i armatę wojskową i wszystkie insygnia wojenne.”*¹³

Powstanie faktycznie wybuchło¹⁴. Najtrudniejsze jest dziś określenie celów, które przyświecały mu w 1637 roku. Tymczasem dla wydarzeń, które zamierzamy prześledzić, jest to absolutnie decydujące. Powstanie Pawluka było jednym z ostatnich wydarzeń wojennych, poprzedzających wystąpienie Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku. Jeśli uznamy, że Kozacy w czasach Chmielnickiego byli gotowi do całkowitej niezależności od Rzeczypospolitej, a tak można postrześć sytuację na tych terenach po ugodzie zborowskiej, to już wcześniej, w łonie Kozaczyzny, musiały pojawić się takie tendencje. Cele “narodowe” wsparte celami społecznymi i religijnymi mogły dać mieszaną,

którą nawet kiepski przywódca, jakim będzie Pawluk, zdołałby wykorzystać¹⁵.

Pawluk, decydując się na wywołanie buntu przeciw Rzeczypospolitej, musiał mieć jakiś plan. Nawet ograniczony w swoich horyzontach przywódca, jakim był bez wątpienia Pawluk, co będzie można dostrzec w dalszej części szkicu, musiał zauważyć dokonujące się zmiany na ziemiach ukraińskich¹⁶.

Po przywróceniu przez króla Władysława IV Wazy legalnego działania kościoła prawosławnego na ziemiach polskich zmały konflikty z ludnością ruską, popierającą swoją cerkiew prawosławną. Hasło obrony “prawdziwej wiary”, będzie się pojawiało w toku powstania, jednak nie miało ono decydującego charakteru dla rozwoju ruchu powstańczego zwłaszcza, że tolerancyjna postawa króla, a w efekcie aparatu państwa polskiego, nie sprzyjała rozniecaniu religijnych konfliktów. W tym względzie lata trzydzieste XVII-tego wieku można uznać za okres raczej spokojny.

Trudno jednoznacznie ocenić, na ile możliwe do wykorzystania były w tym czasie tzw. kwestie narodowe. Pawluk mógł odwoływać się do rosnącego poczucia odrębności Kozaczyzny i ludności ukraińskiej od reszty grup społecznych Rzeczypospolitej. Jednak trudno jednoznacznie ocenić, na ile mógł on liczyć na wsparcie ze strony szerokich mas chłopskich, odwołując się do tejże kwestii odrębności od reszty państwa polsko-litewskiego. Ludność wsi ruskiej około 1637 roku nie czuła się “innym narodem”. Można nawet postawić tezę, że takiej odrębności nie odczuwały one w okresie wybuchu powstania Bohdana Chmielnickiego. Kwestia praw, przywilejów szlacheckich, czy też przynależności do narodu politycznego Rzeczypospolitej, może być rozpatrywana tylko w odniesieniu do starszyny kozackiej. W 1637 roku Pawluk mógł starać się rozniecić poczucie różnicy praw, niesprawiedliwości, jednak hasło równości praw politycznych, o to przecież chodziło Kozakom, było dla chłopstwa ukraińskiego tylko pustą kwestią. Może sytuacja wyglądałaby inaczej, gdyby przywódcą powstania była postać na miarę Piotra Konaszewicza — Sahajdacznego lub Bohdana Chmielnickiego. Jednak Pawluk był raczej watażką niż przywódcą narodowym¹⁷.

Rola Pawluka, fakt, że doszedł on do tak wysokiej pozycji, była też pośrednio efektem kryzysu przywództwa w łonie samej kozaczyzny. Ówczesny starszy nad J. K. M. Wojskiem Zaporoskim, Tomilenko, nie był postacią wielkiego formatu, a okres przełomu lat 1636/1637 spędził na walce o utrzymanie się u władzy, co wobec kłopotów społeczności niżowej nie było łatwe. Liczba wolnych Kozaków usuniętych z rejestru na pewno była wyższa niż samego rejestru¹⁸. Tomilenko, by umocnić swoją pozycję potrzebował sukcesu. Wysłane przez niego poselstwo kozackie na sejm w marcu 1637 roku nie zdołało nic załatwić. Kozacy skarżyli się na brak należnego im żołdu, nadużycia i krzywdy ze strony starostów ukraińskich. To zamierzał właśnie wykorzystać Pawluk.

Wobec istniejących okoliczności i własnych możliwości, Pawluk musiał skupić się na kwestiach społecznych, zwłaszcza, że to nie wymagało od niego wielkich umiejętności. Sytuacja społeczna na Ukrainie uległa w drugiej połowie lat trzydziestych XVII-tego wieku, wyraźnemu pogorszeniu. Proces gwałtownej kolonizacji tych ziem, trwający od początku tego wieku, nasycił ziemie ukraińskie ludnością chłopską o różnej przeszłości. Przybywali oni na ziemie południowo-wschodnie Rzeczypospolitej, licząc na długie lata wolnizny, możliwość zerwania z dotychczasowymi obowiązkami, rozpoczęcia życia od nowa. Niestety, w latach trzydziestych na tych terenach koronnych coraz częściej zaczęto domagać się wykonywania coraz wyższej pańszczyzny, intensywniej zwiększano obowiązki feudalne. Warunki życia na wsi ukraińskiej, uległy pogorszeniu. Częściej niż poprzednio, ludność chłopska spoglądała na Kozaków, jako swoich ewentualnych obrońców wobec wzrastającej fali nadużyć ze strony magnaterii i szlachty ukraińskiej. W tej sytuacji Kozacy postrzegani byli, obok cerkwi prawosławnej, jako jedyny ewentualny obrońca ludności chłopskiej. Pawluk, idący na rozpalenie niepokojów społecznych, mógł liczyć na pozyskanie szerokiego poparcia i przekształcenie powstania w ruch na tyle masowy, że zmusił Rzeczypospolitą do rokowań i ewentualnych dalszych ustępstw¹⁹. Była to koncepcja ryzykowna, ale prawdopodobnie jedyna możliwa, dająca jakiegokolwiek szanse powodzenia. Tylko płomień rewolucji społecznej, obejmujący całość ziem ukraińskich,

mógł zmusić potężną ówczesną Rzeczypospolitą do zmiany stanowiska wobec Kozaków²⁰.

Konflikt społeczny na Ukrainie dojrzał od pewnego czasu. Pawluk, wywołując zamieszanie na ziemiach południowo-wschodnich państwa polskiego, chciał uzyskać wsparcie pozwalające na negocjacje z Rzeczypospolitą. Dotychczasowe postrzeganie buntów, jako nieprześlanych wystąpień grupy rozzuchwalonych rabusiów, którym udało się stworzyć organizację wojskową z jednej strony, czy też jako wystąpienia narodowe, których celem było wywalczenie prawa do własnej państwowości z drugiej strony, trzeba niestety uznać za mało realne wytłumaczenia.

Kozacy szukali, co najmniej od czasów króla Stefana Batorego, możliwości uzyskania praw politycznych. Dla Pawluka i jego zwolenników bunt chłopski był jedynie argumentem, swoistą kartą przetargową w rokowaniach z Rzeczypospolitą. Kłopoty ludności wiejskiej nie były tak naprawdę istotne dla środowiska Kozaków Ukrainnych, którzy żyli wyalienowani, poza jej problemami. W 1637 roku Kozacy nie przejmowali się problemami pańszczyzny, obowiązków feudalnych, czy też wzrastających powinności wobec panów ukraińskich. Żyli swoimi potrzebami, przebijając się w szaty obrońców uciśnionego ludu ukraińskiego, lub nierówno prawnie traktowanej cerkwi prawosławnej, gdy było to dla nich wygodne, gdy mogli to wykorzystać dla realizacji własnych celów. Ta wieloetniczna, wielokulturowa, wieloreligijna (a może areligijna) społeczność, traktowała ludność ukraińską przedmiotowo, realizując tylko swoje zamierzenia. Tak miało być także w 1637 roku i w toku następnych wystąpień.

Pawluk wykorzystał narastające niezadowolenie wsi ukraińskiej dla własnych celów. Nie zmieniały tego sformułowania używane przez niego w kolejnych uniwersałach, kiedy odwoływał się do: *“wszystkiej braci naszej”*, czy też przekonywał ich, że: *“jedno wojsko, jeden starszy, a nie dwóch”*. Marzenia miał spore, jeśli kołatała mu myśl o utworzeniu *“państwa kozackiego”*. Jednak, by poderwać chłopstwo do walki, coś musiał mu obiecać, by ci stanęli po jego stronie. To do nich kierował słowa ze swojego uniwersału: *“Skoro da Bóg Światło, pójdziem za tym nieprzyjacielem, Was prosim i rozkazujem imieniem wojskowym i srogim karaniem, kto się mieni być towarzyszem naszym, terazże za*

wiarę chrześcijańską weźmi się, i złote wolności nasze na któreśmy krwawie zasługiwali. Cóż po tych miastach, to jest Korsuniu i innych — cerkwie pustoszyli, dzieci, żony po wsiach wyścinali...”²¹. Argumenty były aż nadto widoczne. Pawluk odwoływał się do najniższych możliwych instynktów, chciał wykorzystać, często słuszne, niezadowolenie, dla zdobycia i utrzymania w swoim ręku władzy.

Najazd Pawluka na Korsuń z 1637 roku przypadł na trudny moment²². Turcja groziła wojną, a Rzeczypospolita nie posiadała nadmiernie licznej armii²³. Hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski nie mógł skierować natychmiast wszystkich swych skromnych sił przeciw Pawlukowi. Musiał podjąć ryzykowną i mało wygodną grę pozorów, rokowań, listów i paktów, by powstrzymać Pawluka i jego otoczenie od dalszych wystąpień.

Pawluk rozpoczął niebezpieczną grę. Widząc, że hetman Koniecpolski znany ze zdecydowania, podjął z nim rokowania, uznał, że może działać z większym rozmachem²⁴. Na kolejne listy hetmana nie reagował lub odpowiadał butnie i bałamutnie, przekonany o sile swojej pozycji. Stawiał nierealne żądania, jak choćby nadania wszystkim Kozakom praw “rycerskim ludziom należnym”²⁵, co w warunkach stanowej Rzeczypospolitej, wobec siły, znaczenia szlachty i jednocześnie jej zamknięcia na inne warstwy społeczne, czyniło te żądania nierealnymi. Dodatkowo, także nieuzasadnionymi. Kozacy nie byli szlacheckiego stanu (urodzenia)²⁶, a i ich rycerskość była odległa od wzorca akceptowanego przez środowisko polskiego narodu politycznego.

Koniecpolski, nie widząc szans na zmianę postawy Pawluka i zbuntowanej części Kozaczyzny, wydaje uniwersał datowany 3 września 1637 roku w Barze. Jego treść nie pozostawiała wątpliwości. co do sposobu rozwiązania konfliktu, jaki hetman uznał za konieczny: “*Wszem wobec Ich Mościom pp. Starostom, Dzierżawcom, Podstarościom, Namiestnikom, i Urzędnikom ukraińnym oznajmuję, mając wiadomość, że nie oglądając się na przysięgi, wiarę, cnotę i powinność swą Majestatowi J. K. M. Winną, niektórzy łotrowie bunt w wojsku J. K. M. Zaporoskim wszczęli, i nad starszymi swymi sprosne popełnili zbrodnie, wiele swawoleństwa do siebie garną, które aby górę nie brało, napominam imieniem J. K. Mci, abyście, którzybykolwiek do tej się swawolnej kupy przymieszali, a z tamtąd nie pokajawszy się, w nie-*

*dział dwie nie wrócili się, onych za Kozaki nie poczytali, i żadnych im nie dopuściwszy zażywać wolności, które Kozakom w rejestrze będącym, i powinności swej przestrzegającym należą, pilnie się o nich starali i do mnie odsyłali. Jeżelibyście też ich dostać nie mogli, abyście W. M. Onych na żonach, dzieciach karali, i domy ich w niwecz obrócili, gdyż lepsza jest rzecz, żeby pokrzywa na tem miejscu rosła, a niżeli żeby się zdrajcy J. K. M. i Rzeczypospolitej tam mnożyli.*²⁷ Sytuacja stała się jasna, a krwawe rozstrzygnięcie sporu na Ukrainie nieuniknione²⁸.

Hetman Stanisław Koniecpolski nie mógł i nie chciał ulegać żądaniom kozackim. Nie mógł, bo wiedział, że sejm i tak żadnych dalszych ustępstw nie zaakceptuje, a szlachta i magnateria nie dostrzega w Kozakach równorzędnego dla siebie partnera. Nie chciał, bo sam był magnatem ukraińskim, dla którego kolejne bunty oznaczały straty finansowe. Dodatkowo buntowanie ludności chłopskiej, rozniecanie społecznych zamieszek godziło w podstawy ustroju Rzeczypospolitej, czego nie mógł akceptować jeden z najważniejszych urzędników i dygnitarzy państwowych. Koniecpolski po 1625 roku wyraźnie zaostrzył swoje poglądy wobec Kozaków, był coraz bardziej przekonany o potrzebie radykalnego wytepienia buntowników na ziemiach ukraińskich. Stanisław Koniecpolski stał się głównym orędownikiem siłowych rozwiązań wobec Kozaczyzny. Bunt Pawluka, wybuchły już po uregulowaniu należnych rejestrowym sum, był kolejnym dowodem na to, że jakiegokolwiek trwałe porozumienie na Ukrainie nie jest możliwe, a społeczność kozacka pozostaje dramatycznie niestabilna politycznie i gotowa jest w każdej chwili podnieść oręż przeciwko każdemu przeciwnikowi, w tym także przeciw Rzeczypospolitej. Taka sytuacja, w oczach Koniecpolskiego, nie powinna i nie mogła trwać dłużej.

Podobne opinie prezentowali także i inni magnaci ukraiński: *“Różni panowie (...) instygowali, aby kozactwa bunty i swawole zgromić, żadnym onym rządom nie pozwalając.”*²⁹

Hetman Stanisław Koniecpolski koncentruje w tym czasie wojska w rejonie Dniestru koło Łuczyniec, gdzie przebywały one na leżach zimowych, a następnie skieruje ku rzece Roś, w okolice Białej Cerkwi. Niestety, w osobistym poprowadzeniu kampanii przeszkodziła mu nagła i ciężka choroba. Hetman w tej sytuacji pozostanie w Barze do czasu wyleczenia. Dowództwo nad wojskiem koronnym i zadanie

stłumienia buntu Pawluka, powierzył on swojemu wychowankowi i jednemu z najbliższych współpracowników hetmanowi polnemu koronnemu Mikołajowi Potockiemu.

M. Potocki choć młody³⁰, był już doświadczonym dowódcą, pomimo tego, że dotychczas rzadko w pełni samodzielnie przewodził armii. Kolejne kampanie przeciw wojskom moskiewskim, Szwedom i Turkom, kształtowały w nim najlepsze tradycje staropolskiej sztuki wojennej.

Potocki przystąpił do działania bardzo energicznie. Już 7 listopada, zgodnie z rozkazami nowego wodza naczelnego, wojsko zaczęło opuszczać swoje dotychczasowe pozycje, kierując się bezpośrednio ku Białej Cerkwi. Tam miała dokonać się pełna koncentracja sił polskich. Główną bolączką hetmana M. Potockiego był brak pewnych wiadomości o przeciwniku. Wybuchłe zamieszanie spowodowało, że kolejne informacje o wrogu były coraz mniej wiarygodne, zarysowując obraz powszechnego buntu na Ukrainie, w co wódz nie do końca chciał uwierzyć. Skądinąd, jak się miało okazać, słusznie. Pełen skład wojska koronnych przynosi dyaryusz Szymona Okolskiego. Potocki włąb ziem ukraińskich prowadzić miał około 4.500 ludzi w 17 chorągwiach husarskich (po 100 średnio każda), 16 chorągwiach jazdy kozackiej (także po 1000 ludzi średnio każda) i 9 kompaniach dragonii (po 125 ludzi średnio każda), które należy traktować jako oddziały piechoty³¹.

Potocki ciągle czekał lepszych i pewniejszych wiadomości z terenów ukraińskich. Już wtedy cechowała go, jako samodzielnego dowódcę, ostrożność w działaniu. Kolejne dni pozwalały mu lepiej przygotować plan operacji³². Potocki dodatkowo doskonale zdawał sobie sprawę z panujących w armii nastrojów. W wojsku powszechne było narzekanie na brak żywności, brak zainteresowania sprawami armii ze strony sejmu i króla. Dodatkowo, znacząca część żołnierzy kończyła służbę 1 grudnia i na dalsze tygodnie, nawet nie została wynajęta. Sytuacja była gorzej niż niepokojąca³³. Potocki wiedział, że już wcześniej, nim Koniecpolskiego zmogła choroba, armia zawiązała nielegalnie koło generalne, postanawiając pozostać na służbie tylko do 1 grudnia, o czym powiadomiono obu hetmanów. Pojawiła się realna groźba rozejścia się wojska i otwarcia kraju przed siłami wroga. Jedynym sposobem zażegnania ewentualnej konfederacji było zdobycie dodatko-

wych środków finansowych dla armii. Kolejne prośby i listy kierowane do Warszawy nie przynosiły efektów. W warunkach braku uregulowanej sytuacji w armii ruszanie w głąb ziem ukraińskich byłoby szaleństwem. Mikołaj Potocki nie mając pieniędzy, musiał odwołać się do poczucia odpowiedzialności za los kraju i sięgnąć po swój, jak się miało okazać spory, autorytet w armii. Idąc ku jej obozowi koło Białej Cerkwi (dotrze tam 27 listopada), wydał 26 listopada uniwersał w Biłohówce, który można potraktować za jego program wobec buntu Pawluka i który warto tu w całości przytoczyć: *“Wszem w obec i każdemu z osobna p. p. Pułkownikom, Assawułom, Setnikom, Atamanom, i wszystkim wojska j. k. m. zaporoskiego żołnierzom w regestrze j. K. M. Będącym, i cnoty, wiary, i powinności majestatowi j. k. m. winnej przestrzegającym, wiadomo czynię iż wojskiem j. k. m. następuje, aby to swawoleństwo wasze uspokojone było i do powinnego majestatu j. k. m. posłuszeństwa przywodzeni byli, a ci pokarani, którzyby w dalszym uporze trwać chcieli. Zaczem abyście wy regestrowi o tem wiedzieli i innych między sobą szukali, którzy przeciw przysiędze swej zgrzeszyli, i krew niewinnie starszych swych rozlewali, aby zapłatę roboty swojej odnieśli. Inaczej jeśli będziecie, wiedzcie o tem, że majętności wasze, żony, dzieci, dostatki i zdrowia, ostra szabla wojsk j. k. m., i tam starszego, który wiary i cnoty swej ku j. k. m. Dotrzyma, potwierdzonego mieć będziecie. I powtóre napominam, aby ci, którzy nie są regestrowi, żadnej z wami społeczności nie mieli, a jeśliby się najdowali, starostowie i ich namiestnicy, aby ich imali, do czego sami pomocni im być macie, władzą moją rozkazuję. Acz rozumiem że już do tych czas poczućście się mieli, gdy o tem uniwersały j. m. p. krakowskiego do was wyszły, ale podobno z łotrów który wam do wiadomości ich nie podał, i swoje już zbliżywszy się daje.”*³⁴.

W tym czasie Pawluk wysłał z Zaporozża, gdzie utworzył swoją swoistą bazę, oddział w liczbie 3.000 Kozaków w ziemie ukraińskie, pod wodzą pułkowników Pawła Skidana i Semena Bychowca. Mieli siał zamęt i utrudnić działania stronie polskiej. To właśnie ich pojawienie się doprowadziło do napływu alarmujących wieści do obozu Mikołaja Potockiego. Panikę wśród szlachty dodatkowo zwiększały wieści o pojmaniu przez Pawluka starszego Sawy Kononowicza wraz z pisarzem wojska zaporoskiego Onyszkiewiczem³⁵, co mogło świadczyć o

tym, że bunt przybiera coraz gwałtowniejszy charakter, a wojna za moment może zająć także do ich domów.

Sama demonstracja siły ze strony polskiej, zgromadzenie armii pod Białą Cerkwią, już dało efekty. Część chłopstwa wróciła do domów, część postanowiła ukorzyć się przed Potockim. Hetman mógł to wykorzystać w rokowaniach z armią, które zapowiadały się na bardzo trudne.

W tym czasie Paweł Skidan starał się pozyskiwać dalsze poparcie dla siebie na ziemiach ukraińskich. Przedstawiał się jako legalny pułkownik wojska zaporoskiego, uznawany przez króla Władysława IV Wazę, co było absolutną bzdurą³⁶. Pod koniec listopada, wobec wystąpienia przeciwko niemu części rejestru na Radzie w Korsuniu, umknął on do Moszen, uwożąc chorągiew wojska zaporoskiego i bębny. Wiedział, że jego los zależy od postawy Pawluka.

Zamieszanie w społeczności kozackiej dało czas Potockiemu na pozyskanie rozgoryczonego na swój los wojska koronnego, które gotowe było rzucić służbę. Hetman jasność, co do sytuacji uzyskał 27 listopada w Pawłowcy, gdzie dotarł do niego przedstawiciel żołnierzy, towarzysz husarski z chorągwi starosty Lanckorońskiego, pan Gołęcki, który potwierdził, że wojsko poza 1 grudnia służyć nie zamierza. Potocki zrozumiał, że musi sam stanąć wobec armii i przekonać ją do dalszej służby.

Wjazd do Białej Cerkwi był bardzo okazały. To wtedy nastąpił akt ukorzenia się około 200 Kozaków rejestrowych, którzy porzuciwszy bunt, oczekiwali teraz łaski od Rzeczypospolitej: *“...pułkownik nowy i stary Jaczynenko i Klisza, z inną starszyzną około ośmiu person, przystąpiwszy do karety, czolobitny pokłon, padając ku ziemi, j. m. p. hetmanowi oddali, a winszując szczęśliwego przyjazdu, pod miłosierną łaskę i rozkazanie poddawali się.”*³⁷.

Potocki przybywał do armii w ostatniej chwili. Dnia 4 grudnia zaczęło się tworzyć koło generalne w Chwastowie, do którego zjeżdżali się porucznicy i towarzysze husarscy i kozaccy: *“Nie jesteśmy posłuszni, służyć dalej nie chcemy, zasług naszych sami się upominamy.”*³⁸

Zawiązana zostaje w efekcie tego konfederacja. Bunt w armii staje się faktem. Dnia 5 grudnia Potocki, chcąc nawiązać rozmowy ze skonfederowanym wojskiem, wysłał jako swoich przedstawicieli Mo-

czarskiego i Komorowskiego, którzy, co prawda, przypuszczeni zostali do koła, jednak wojska przekonać nie zdołali. Skonfederowana armia upierała się, że Rzeczypospolita nie wywiązała się ze swoich obowiązków, zalega z wypłatą żołdu, że służby już 1 grudnia zostały skończone i dziś wierni jej być nie muszą. Osobną kwestią było to, że wojsku nie uśmiechała się wyprawa w, tak naprawdę, nieznaną. Bunt wydawał się być sporym wydarzeniem, Kozacy nie byli wygodnym przeciwnikiem, a ewentualne łupy mogły być skromne. Dodatkowo, pustoszone już od pewnego czasu przez buntowników ziemie ukraińskie nie dawały żadnej nadziei na łatwe wyżywienie armii. Wojsko wiedziało, że wyprawa na Pawluka oznacza głód, zimno, niewygodę, co dodatkowo nie wpływało pozytywnie na bojowe nastroje w zrewoltowanym wojsku. Rokowania prowadzono 8 grudnia, jednak bez powodzenia. Dodatkowo, wieści o kłopotach w polskim obozie, buncie części armii, natychmiast rozniosły się lotem błyskawicy po Ukrainie. Pawluk uznał to za najlepszy moment i ruszył z Zaporozża w ziemie ukraińskie. Liczył on na osłabienie strony polskiej, możliwość rozbicia jej armii, a w efekcie realizację własnych celów. Sytuacja Potockiego stawała się nie do pozazdroszczenia.

Hetman stawał wobec chyba najtrudniejszego ze swoich dotychczasowych wyzwań. Nigdy dotąd, w toku całej służby wojskowej, nie musiał stawać wobec zbuntowanej armii. Dodatkowo Mikołaj Potocki rozchorował się. Ostry atak reumatyzmu położył wodza do łóżka. Ból był tak duży, że chodzenie było prawie niemożliwe. Jednak wobec powagi sytuacji, Potocki kazał się kłaść do karety i wieźć do Rokitny, by samemu stanąć przed armią. 8 grudnia wódz, nadal chory, dociera do Rokitny. Następnego dnia miały rozstrzygnąć się losy konfederacji, kampanii przeciw Pawlukowi, a może i kariery wojskowej hetmana Mikołaja Potockiego. Porażki by mu nie wybaczone.

Potocki podjął się próby przywrócenia w armii posłuchu. Stając przed jej frontem, powoływał się na dobro ojczyzny, obiecywał wypłatę zaległego żołdu, nowe umowy na następne tygodnie służby³⁹, przypominał ich dotychczasowe zasługi, wzywał, by armia go nie zostawiała samego wobec chłopskiej zawieruchy, którą poskromić i spacyfikować należy⁴⁰. Odpowiedź wojska, udzielona ustami porucznika z chorągwi wojewody ruskiego, pana Czernieckiego, była daleka od oc-

zekiwań hetmana. Powtórzyły się w niej skargi na nieopłaconą służbę, przypomniano, że zgodnie z prawem służbę wojsko już zakończyło, a zasługi swoje, o których mówił hetman pamiętają, tylko, że za nie przeżyją.

Wydawało się, że Potocki przegra to starcie. Żołnierz go szanował, jednak sejmowi już nie ufał, a nieopłacony żołd był dowodem, że losem państwa i armii mało kto się przejmował. Wojsko ostatecznie gotowe było pozostać na służbie, ale pod własną komendą, obranego przez siebie regimentarza, na co hetman Mikołaj Potocki zgodzić się w żaden sposób nie mógł. Podważałoby to cały jego autorytet i było nie do pomyślenia, zważywszy na fakt pełnionej przez niego godności państwowej⁴¹. Gdy wydawało się, że już się nie da uratować sytuacji, pojawiła się wieść od hetmana Koniecpolskiego, że zaległy żołd jest pewny, a część pieniędzy czeka nawet już w Barze. To nie musiała być prawda i nawet na pewno nie była, a jeśli jakieś pieniądze w Barze oczekiwały, to raczej prywatne Koniecpolskiego, gotowego z własnej kieszeni zaspokoić część pretensji armii. Nie byłby to pierwszy, ani ostatni taki przypadek w dziejach Polski. Tutaj, w tej konkretnej sytuacji, ta stosunkowo jednak mglista obietnica, pozwoliła uspokoić wrzenie wojska, które zgodziło się pozostać na służbie Rzeczypospolitej przez kolejne trzy tygodnie. Potocki, wsparty skądinąd przez swego zwierzchnika i mentora, odniósł pierwszy sukces. Dodatkowo pozyskał wojsko okazanym mu szacunkiem, kiedy to dziękował: *“...długim odkryciem głowy na mrozie przy dobrych słowach oświadczał. Cieszył się, iż nie daremnie w takim razie ku niebu oczy podnosił...”*⁴².

Chcąc od razu wszelkie pozostałości buntu wiatrem pochodu wojennego wywiać z armii, już 10 grudnia ruszył wojsko z Rokitnej na Bohusław, w stronę nieprzyjaciela. Kampania z takim trudem poczęta, nabierać zaczęła rumieńców, a ostrożność w działaniu, dotąd prezentowana przez Potockiego, ustępować zaczęła zdecydowaniu i niezachwianej pewności o wyższości sztuki wojennej wojska koronnego nad zbuntowaną armią kozacką.

W tym momencie należy podjąć się próby nakreślenia koncepcji taktyczno-strategicznej hetmana Mikołaja Potockiego. Wydaje się, że pierwszym, fundamentalnym celem było niedopuszczenie do rozlania się powstania na tereny bliskiej (bardziej ucywilizowanej) Ukrainy.

Oznaczało to, że granica, poza którą Potocki nie chciał wypuścić Kozaków, to brzegi rzeki Rosi. Prawdopodobnie drugim celem było przejęciem inicjatywy strategicznej, przeprowienie swoich wojsk na lewy brzeg Rosi i poprowadzenie armii koronnej ku przeciwnikowi, realizując klasyczny schemat staropolskiej sztuki wojennej, czyli dążyć do jednej, decydującej bitwy spotkaniowej.

Mikołaj Potocki kształtowany był jako dowódca przez znakomitego wodza, jakim był Stanisław Koniecpolski. Wszystkie dotychczasowe kampanie odbyte u boku swego wielkiego mistrza Mikołaj Potocki prowadził poszukując tej jednej bitwy⁴³, która mogłaby zdecydować o losach całej kampanii. Mikołaj Potocki musiał dążyć do szybkiego stłumienia powstania, w ramach krótkiej kampanii wojennej. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że wojsko zgodziło się na przedłużenie swojej służby tylko na trzy tygodnie. Potocki nie mógł pozwolić sobie na długotrwałą ofensywę, zablokowanie przeciwnika i uporczywe jego obleganie. Na to nie było w 1637 roku możliwości. Jego wszelkie działania charakteryzować musiało zdecydowanie i przekonanie o możliwości rozbicia taboru kozackiego w boju spotkaniowym. Potocki doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że dotąd żaden polski wódz, w tym i jego mistrz Stanisław Koniecpolski, nie zdołał rozerwać taboru kozackiego, a większość powstań tłumionych było po długotrwałych oblężeniach Zaporozców zamkniętych w ufortyfikowanym polowo taborze. Jeśli więc zakładał bój spotkaniowy, a według autora tego szkicu nie ma co do tego wątpliwości, to znaczy, że szedł dalej niż dotychczasowi dowódcy, dokładał swoją cegiełkę do staropolskiej sztuki wojennej. Do 1637 roku wydawało się, że rozerwanie taboru kozackiego przez armię polską, zdominowaną przez jazdę, nie jest możliwe. Mikołaj Potocki, decydując się na krótką, gwałtowną kampanię przeciw Pawlukowi, musiał, gdzieś u jej końca, planować takie rozwiązanie. Inaczej mówiąc, już w tamtym momencie, czyli na początku grudnia, musiał on zakładać, konieczność poprowadzenia szturm na tabor kozacki. Patrząc na działania hetmana poprzez takie założenie taktyczno-strategiczne łatwiej dostrzec, że ta kampania należała, w walkach Rzeczypospolitej z Kozakami, do jednej z najlepiej poprowadzonych.

Trzeba dla pełnej uczciwości przypomnieć, że decyzja o skoncentrowaniu sił polskich w rejonie Białej Cerkwi należała jeszcze do hetmana Koniecpolskiego. Pozwoliło to opanować i kontrolować większą część brzegu rzeki Rosi, a tym samym pacyfikować jej przekraczanie przez nawet drobne grupy kozackie. Siły Pawluka, a nawet jego aktywne skrzydło dowodzone przez Skidana, zostały zamknięte na głębokiej Ukrainie.

Stronę polską charakteryzuje wtedy, w początkach grudnia 1637 roku, duża aktywność operacyjna. Potocki chciał przejąć kontrolę nad strategicznymi punktami nad Rosią, czyli miejscowościami Bohusław, Korsuń, Sachnówka i Międzyrzecze⁴⁴. Objęcie tych terenów przez siły polskie spychałoby siły kozackie na wschód, a zarazem wymuszałoby także na Pawluku szukanie realnej bitwy. Pawluk nie mógł w nieskończoność trwać na Zaporozżu, potrzebował nowych sił, które mógł pozyskać tylko poza Rosią. Fakt, że nie zajął on strategicznych dla swoich sił terenów w czasie kryzysu konfederacyjnego w armii polskiej, potwierdzał tylko, że powstańcom trafił się słaby wódz, pozbawiony umiejętności myślenia w kategoriach strategicznych⁴⁵.

Gdzie należy więc szukać błędów strony kozackiej. Otóż, można wyrysować dwa zasadnicze elementy błędnych założeń strony powstańczej. Po pierwsze, Pawluk nie był wodzem, a raczej politykiem, co w odniesieniu do społeczności wojskowej, jaką byli Kozacy, nie mogło dać dobrych efektów. Pawluk nie przywiązywał wielkiej wagi do szybkiego rozwoju ilościowego swoich sił. Nie doceniał, w odróżnieniu Bohdana Chmielnickiego w dziesięć lat później, siły ludu ukraińskiego, jego zdeterminowania w walce o swój los. Nie dostrzegał powodu do szybkiego nasycania swych wojsk ludnością chłopską, czernią i tą częścią wypiszczyków, którzy nie żyli na Zadnieprzu. Innymi słowy, odciął się od naturalnego zaplecza ruchu kozackiego. Czynił tak jednak głównie dlatego, że dla Pawluka i jego zwolenników los chłopstwa ukraińskiego nie był istotny. Celem było uzyskanie praw politycznych dla Kozaków. Pawluk liczył raczej na wsparcie sił spoza Ukrainy, stąd rokowania prowadzone z sąsiadami Rzeczypospolitej, by zyskać ich wsparcie w walce z państwem polskim. Jako głównego, ewentualnego sojusznika, postrzegał on Chanat Krymski. Prowadził jednak także sygnałne rokowania z Moskwą. Pawluk widział w sobie realnego przyw-

ódcę politycznego “narodu”, którym nie był i za którego nie był postrzegany przez państwa ościenne. Co ciekawe, podobnie krytyczny stosunek do samozwańczego wodza zachowywała starszyzna kozacka⁴⁶. Pawluk pozbył się starszego wojska zaporoskiego, czyli Tomilenki, jednak nigdy nie podporządkował sobie większości rejestru. Ta najbardziej świadoma słabości Pawluka cześć Kozaczyzny, z Iliaszem Karaimowiczem, przeszła na stronę hetmana Potockiego, nie wierząc w sukces działań buntowników.

Pawluk zwlekał z podjęciem aktywnych działań przeciw siłom polskim. Ruszył on z Zaporozża na wieść o skonfederowaniu się sił Potockiego, ale było to o wiele za późno. Działający jako aktywne ramię Pawluka, Skidan, nie zdołał poderwać do walki ludności Prawobrzeża i to pomimo wystąpienia pewnej ruchawki społecznej w rejonie Moszen i Czerkas na początku grudnia⁴⁷.

Okolo 10 grudnia dla dalszego rozwoju sytuacji bardziej istotne były ruchy wojsk Potockiego a nie marsz Pawluka ku Rosi. Jego nadzieje, że przeciwnikiem będą rozbite i skonfederowane chorągwie polskie, które zdoła on znieść bez większych przeszkód, były iluzją oraz dowodem słabości wywiadu i braku wiarygodnych informacji o przeciwniku.

Potocki cały 10 grudnia spędził w marszu. Celem było opanowanie mostu pod Sachnówką, wedle wieści otrzymanych od podstarościego korsuńskiego, zagrożonego przez siły kozackie. Ewentualne opanowanie przez nie tej przeprawy mogło zagrozić planom Potockiego i zmienić charakterystykę pola walki. Zagrożenie było jednak mniejsze niż przedstawiały to alarmujące w tonie meldunki. Drobnokupcy kozackie pojawiły się w omawianym regionie, jednak nie stanowiły zagrożenia dla sił polskich.

Hetman przybył do Bohusławia, by 11 grudnia wysłać cztery chorągwie do Korsunia i zachować inicjatywę, narzucając przeciwnikowi dalszy przebieg kampanii. Potocki z Bohusławia uczynił swoją tymczasową bazę. Tu podciągnął oddziały piechoty i 6 dział, które posiadała jego armia. Gromadząc siły, hetman chciał zachować kontrolę nad możliwie kompletem swoich sił, a zarazem nie utracić możliwości szybkiego i mobilnego reagowania na zmiany na polu walki. Dnia 12 grudnia przegrupował armię do Korsunia. Nie mógł przypuszczać,

że to miejsce splecie się z jego losem tak tragicznie⁴⁸, łamiąc mu karierę wojskową.

Potocki wolał uprzedzać ewentualne kroki Kozaków. Dlatego wysłał on, jako straż przednią na lewy brzeg Rosi strażnika koronnego Samuela Łaszcz. Była to postać znana i w wojsku poważana. Łaszcz, nie był może idealnym obywatelem Rzeczypospolitej, a jego warcholsstwo obrosło legendą, jednak podwładni go szanowali i ufali mu, głównie dla jego odwagi i szczęścia wojennego. Jako dowódca sił przednich⁴⁹ (nazwijmy je rozpoznawczymi) mógł wywołać zamieszanie po stronie kozackiej, a zarazem wzmocnić morale w armii koronnej, podupadłe w czasie kryzysu konfederacyjnego.

Już od początku swoich samodzielnych działań Łaszcz mógł się pochwalić sukcesami. Niedaleko Sachnówki, we wsi Netrebce, zaskoczył i zniósł watachę kilkuset buntowników, co natychmiast rozniosło się po okolicy, znacząco pacyfikując atmosferę wśród chłopstwa. Następnie zajął most i pochwycił kilku Kozaków, by uzyskać od nich w miarę kompletne informacje o Pawluku i Skidanie. Przypiekanie pochwyconych przyniosło efekty. Łaszcz uzyskał potrzebne wieści, że Skidan jest w Mosznach, a o Pawluku, że nie ma go w pobliżu, choć jest oczekiwany. Równocześnie Kozacy zeznali, że w Drabówce obozuje około 1.500 Kozaków dowodzonych przez niejakiego Chorościana. Łaszcz postanowił nie zwlekać i powrócił z nowymi informacjami do sił głównych. Potocki, po naradzie z Łaszczem, postanowił nie pozwolić umknąć wykrytemu oddziałowi kozackiemu i skierował przeciw niemu ponownie S. Łaszcz na czele kilku chorągwi. Siły Łaszcz mogły liczyć na 400–600 ludzi. Atak na Drabówkę zakończył się sukcesem i to pomimo tego, że siłom polskim nie udało się osiągnąć zaskoczenia. Kozacy przestraszeni pojawieniem się sił Łaszcz pod osłoną nocy wycofali się w rejon Moszen⁵⁰. Kozacy, spychani w jeden rejon, mogli tylko czekać na kolejne kroki strony polskiej, zwłaszcza, że ich wódz naczelny, nadal pozostawał poza rejonem najintensywniejszych działań obu stron.

Główne siły polskie, pod osobistym dowództwem M. Potockiego, 14 grudnia ruszyły taborem z Korsunia do miejscowości Netrebce. Siły przednie Łaszcz rozłożyły się obozem w Kumejkach, by zabezpieczyć przeprawę w Sachnówce i zachować możliwość swobodnego

przeprowadzenia sił głównych na lewy brzeg Rosi następnego dnia. Potocki gromadził cały czas informacje o przeciwniku. Wiedział, że nie może popełnić błędu, a jego uderzenie musiało precyzyjnie trafić w siły główne Kozaków. Pod wieczór 14 grudnia Potocki wiedział już, że Pawluk idzie taborem z Czerkas, by połączyć się z siłami przednimi Skidana w Mosznach. Pozyskał informację, że Palwuk może też liczyć na kilka tysięcy ludzi wsparcia, którzy pod dowództwem Kizyma, stoją w Domotowie i też chcą iść na Moszny. Takie połączone siły kozackie mogły liczyć nawet do 30.000 ludzi, a to przy 4.500 Potockiego zaczynało stanowić poważny problem. W tej sytuacji Potocki nie mógł dopuścić do połączenia się trzech grup kozackich i musiał ruszyć na Skidana jak najszybciej. Jego siły były przepołowione przez rzekę i dodatkowo w toku przemarszu rozwlekły się na znacznej odległości. Część z nich mogła zostać stracona zwłaszcza, gdyby Pawluk przedostał się na prawy brzeg Rosi. Ryzyko, że zdoła znieść zwłaszcza siły tylne Potockiego, było spore. W tej sytuacji Potocki przeprowadza na lewy brzeg Rosi wszystko co się da, by zmniejszyć ryzyko ewentualnych strat i narzucić przeciwnikowi bój na swoich warunkach. Hetman rozlokował swoje siły główne w Kumejkach, nakazując jednocześnie Łaszczowi, by ten ruszył do Moszen⁵¹ i pociągnął za sobą Skidana. Trudno określić, czy już wtedy Potocki miał przygotowany plan bitwy z Kozakami, czy chciał wykorzystać siły Łaszcz jako przynętę i dzięki nim doprowadzić siły powstańców pod lufy swojej artylerii i muszkietów piechoty, by otworzyć nimi drogę dla uderzenia jazdy. Można jednak przypuszczać, że taki plan rodził się już w umyśle hetmana.

Łaszcz także musiał być przekonany o skali postawionego przed nim zadania. Prowadził same oddziały jazdy. Atakowanie nimi, nawet lekko ufortyfikowanego miasta, zakrawało na szaleństwo. Tym razem miało być ono skalkulowane. Łaszcz nie miał zdobyć Moszen, miał jedynie wyciągnąć z nich siły kozackie.

Atak na Moszny doprowadził do zajęcia przez siły polskie przedmieść, jednak bez szans na zdobycie miasta i to pomimo podosłania dodatkowego 1.000 ludzi przez Potockiego, jako wsparcia. Pod wieczór, po zaciętych walkach, Polacy ustąpili, wracając do obozu głównego. Tymczasem, nareszcie dociera do Moszen Pawluk wraz z całym taborem i siłami głównymi. Pawluk, także dążył do bitwy z

siłami polskimi, licząc, że zdoła je pokonać i to w otwartej bitwie, bo tylko dążeniem do boju w otwartym polu można uzasadnić jego marsz bezpośrednio ku Kumejkom.

Kozacy oczywiście szli taborem, czyli klasyczną dla siebie ruchomą formą obozu obronnego⁵². Trwają dyskusje jaką formułę przyjmował tabor kozacki i skąd się on wywodził. Wydaje się, że Kozacy zataczali taki tabor, jaki był dla nich najdogodniejszy w danym terenie, na którym prowadzili walki, lub był najkorzystniejszy dla przyjętej taktyki. W marszu najczęściej przyjmował on kształt wydłużonej elipsy, by ułatwić marsz całości sił. Zastopowany, przyjmował najczęściej kształt trójkąta lub bliski kwadratu.

Teraz tabor, idący ku Kumejkom, miał najprawdopodobniej kształt eliptyczny. Według opisu S. Okolskiego Kozacy szli ku siłom polskim: "...iż taborem w sześć rzędów sprawnie idzie, na czele dział cztery, na środku parę, w zawarcu parę prowadzi, a ludu środkiem wozów tysięcy 23 pułkami i sotniami dobrze podzielonemi sprawuje..."⁵³. Tabor kozacki ciągnął za Łaszczem, który nie tylko wyciągnął Pawluka ku Kumejkom, ale dodatkowo śmiałym manewrem uniemożliwił połączenie jego sił z przeprawiającymi się ku niemu siłami Kizyma. W efekcie Pawluk prowadził jedynie około 20.000 ludzi i 8 dział. Jego armia była kiepsko uzbrojona, niewielu Kozaków miało samopały, większość jedynie rohatyny, kosy i siekiery. Wskazuje to na chłopski charakter jego sił, przez co nie była to armia dobrze wyszkolona i bitna, a doborowych Kozaków nie było aż tak wielu⁵⁴. Za to na wozach taborowych ciągnięto ogromne ilości amunicji, co dla właściwego przebiegu starcia będzie miało spore znaczenie.

Plan strony polskiej z grubsza już znamy. Łaszcz miał ściągnąć siły kozackie pod Kumejki, wprost na siły główne Potockiego. Ten liczył na jedną, może dwie salwy, zaskoczenie przeciwnika uszykowaniem własnych wojsk, rozerwanie jego szyku, w które wejść miałyby jazda, rozbijając armię kozacką i krwawo oraz szybko tłumiąc bunt. Plan nie był odważny, był desperacko ryzykowny, daleko wykraczając poza dotychczasowe doświadczenia w walkach z Kozakami.

Plan Pawluka zrekonstruować jest dużo trudniej. Tabor, zwarty, oparty o sześć rzędów wozów, prowadził on ku Kumejkom szybkim marszem. Poprzedzała go nieliczna jazda kozacka, ścierając się co rusz

z siłami Łaszcza, który nie pozwalał na wypchnięcie siłom przeciwnika. Prawdopodobnie Pawluk liczył, że najpierw rozbije siły S. Łaszcza, a następnie pobije siły hetmańskie, wykorzystując przewagę ludzką oraz manewrową. W ostatnim kroku planował przekroczenie Rosi i dobiecie pozostałych tam chorągwi. Plan tyleż zuchwały, co nie odpowiadający sytuacji zaistniałej na polu walki, którą Pawluk źle interpretował. Nie dostrzegł planu Potockiego, a do rozwoju wypadków podchodził w sposób życzeniowy. Miało się to boleśnie zemścić. Co prawda, Pawluk posiadał znaczną przewagę, jednak wojsko koronne było przyzwyczajone do walki z przeważającymi siłami przeciwnika. Prowadził on ku Kumejkom armię liczącą od 18.000⁵⁵ do 23.000⁵⁶ i 8 dział⁵⁷. Były to siły znaczne. Zagadką pozostaje ich przygotowanie i wyszkolenie. Wysoką jakość prezentowały na pewno pułki rejestrowe (od 4000 do 5000), siczowcy i wypiszczycy (maksymalnie do 8.000). Reszta (od 8.000 do 6.000) to czerń chłopska, nieprzygotowana do walki a otwartym polu z wojskiem koronnym⁵⁸. Armia o takiej konstelacji, niekoniecznie nadawała się do walki z regularnym żołnierzem i w momentach przełomowych mogła ona zawieść swego wodza⁵⁹.

Siły Potockiego, koncentrowane pod Kumejkami, wyraźnie ustępowały liczebnością siłom przeciwnika. Według S. Okolskiego hetman mógł skoncentrować około 4.000 ludzi, w tym 2.800 jazdy, 1.200 piechoty (zasadnicza większość to dragonia) i 6 dział⁶⁰. Było to wojsko doborowe, co prawda nieopłacone, zmęczone kolejnymi kampaniami, jednak doskonale wyszkolone i gotowe wykonać rozkazy swego wodza, którego szanowało. Przewaga 5:1 nie była dla sił polskich żadną nowością. Żołnierz z podobnymi sytuacjami spotykał się pod Kircholmem w 1605 roku, czy też pod Kłuszynem w 1620 roku. Dodatkowo, wojsko koronne było lepiej uzbrojone i przekonane o swej wartości, zaś tabor w rękach Kozaków tym razem nie miał się okazać atutem. Potocki miał jeszcze jeden ważny argument w ręku. To on wybrał teren przyszłej bitwy. Zdołał rozpoznać topografię wokół wsi Kumejki, wiedział, gdzie rozciągają się kolejne pasma lasu, określił możliwą trasę wojsk kozackich. Hetman przewidywał, że tabor może nadejść tylko traktem z Bilozery na Sachnowkę, musi przejść skrajem lasu, ominąć bagna i wyjść na otwarty teren, podchodząc do zabudowań Kumejek. Nawet, gdyby Kozacy chcieli wkroczyć na pole walki inaczej, pozos-

tawał jeszcze S. Łaszcz i jego oddział, który, jako żywa przynęta, wciągał powstańców w zastawioną na nich faktycznie pułapkę.

Każdy admirał, prowadzący swoją flotę do boju, od czasu, gdy wprowadzono na pokłady okrętów artylerię, marzy o uzyskaniu tzw. crossing the T, czyli przechwyceniu przeciwnika w sytuacji, gdy on wpływa pod działa jego okrętów ustawionych pełnymi burtami⁶¹, samemu mogąc odpowiadać ogniem tylko z artylerii ustawionej na dziobie czołowej jednostki. Na lądzie jednak wojna potrafi rządzić się swoimi prawami. Potocki, szykując się do bitwy i ustawiając swoją armię za ścianą lasu i pasmem bagien prostopadle do traktu, którym musieli nadejść Kozacy, uzyskał odwrócony Crossing the T, czyli pozwalał przedefilować przed jego siłami taborowi kozackiemu, dając sobie możliwość uderzenia na niego, kiedy uzna to za stosowne ostrzałem z dział i muszkietów skoncentrowanych na jednym jego odcinku. Własne siły także uszykował w tabor, by zabezpieczyć się przed wszelkimi niespodziankami możliwymi na polu walki. Tabor polski był głęboki, 10-rzędowy. Całość sił ofensywnych Potocki rozlokował w kształcie niepełnego prostokąta. Tabor miał być zabezpieczeniem obozu, pozostały w nim siły odwodowe pod dowództwem oboźnego Bieganowskiego, złożone z kompanii dragonów i chorągwi jazdy kozackiej. Przed tabor Potocki wysunął piechotę i działa, powierzając im zadanie wykonania pierwszego uderzenia, tzn. rozpoczęcia gwałtownego ostrzału skoncentrowanego w jednym rejonie rozciągniętego, kozackiego taboru. Z prawej strony taboru rozlokowana została jazda (husaria i jazda kozacka) i to w głębokim i wąskim szyku, ułożonym u boku pasma bagien. Mogło to powodować (ich było widać pierwszych), że sił polskich jest wiele więcej, niż było faktycznie. Kozacy nie wiedzieli, że tabor polski jest prawie pusty, a na jego lewej flance, w ogóle nie ma żadnych sił. Potocki ryzykował, jednak liczył, że w ferworze nadchodzącego boju Pawluk i jego ludzie będą widzieć tylko to, co widzieć powinni, czyli bardzo głęboki szyk polski. Był to kolejny doskonały manewr taktyczny hetmana w tej kampanii.

Pawluk miał zdecydowanie bardziej ubogi plan bitwy. Pragnął wejść traktem w wieś, ominąć prawym skrzydłem siły polskie, przyprzeć je do bagna i rozgromić, licząc na swą przewagę liczebną⁶². Niestety sytuacja była inna niż Pawluk pragnął ujrzyć pod Kumejkami.

Gdy wyszedł na wprost wsi, na prawym obejściu zobaczył ustawione polskie siły S. Łaszcza, blokujące zaplanowany przez niego manewr obejścia sił hetmańskich. W efekcie, w parę chwil utracił on inicjatywę taktyczną i musiał przyjąć bitwę na polskich warunkach. Tabor kozacki został zatrzymany, a hetman mógł wydać rozkaz do salwy ze swych sześciu dział. Rozpoczęła się bitwa pod Kumejkami, była godzina 12.35⁶³. Dla pełnego obrazu sytuacji trzeba dodać, że w momencie rozpoczęcia bitwy wiał silny wiatr, który nawiewał dym z podpalonych przez chłopów Kumejek. O ile w niewielkim stopniu przeszkadzało to w początkowej fazie boju stronie polskiej, to dramatycznie utrudniło to obserwację Kozakom. Pawluk nie mógł w efekcie tego reagować na decyzje Potockiego.

Hetman widząc że Pawluk utracił możliwość kontrolowania ruchów jego wojsk, nakazał uderzyć dragonom, którzy z bliskiej odległości mieli zasypywać tabor kozacki ogniem broni palnej. Kozacy odpowiedzieli chaotycznym, ale gęstym ogniem, prowadząc go jednak niejako w ciemno, nie widząc dobrze atakujących Polaków. Dodatkowo, stronie polskiej udało się trafić w część zgromadzonych zapasów amunicji. W efekcie eksplozji, wybuchł gwałtowny ogień w taborze, a widoczność spadła jeszcze bardziej. Pojawił się też chaos w szeregach kozackich. Pawluk zauważył, że wydłużony szyk taborowy, de facto marszowy, nie nadaje się do obrony. Nakazał więc jego przegrupowanie, z 6-rzędowego w 12-rzędowy, dużo mniejszy, łatwiejszy do obrony i trudniejszy zarazem do zdobycia⁶⁴. Pawluk wiedząc, że już utracił inicjatywę, bitwa rozgrywa się wbrew jego planom, chciał dotrwać do wieczora i pod osłoną nocy pragnął tabor okopać, umocnić i zmusić przeciwnika do statycznego oblężenia. Wiedział, że może liczyć na siły Kizyma, których przybycie mogło radykalnie zmienić sytuację. Potocki zaś nie mógł dopuścić do przekształcenia się bitwy w długotrwałe oblężenie, z powodów, które już wcześniej wyjaśnialiśmy.

Przegrupowujący się tabor był osłabiony, a w efekcie był to newralgiczny moment bitwy, który hetman postanowił wykorzystać⁶⁵. Rzuca do ataku chorągwie jazdy kozackiej (dowodzi nimi jego syn Paweł), a za nimi husarię. Szarża jazdy poderwała także piechotę do szturmowania taboru. Miał to być decydujący moment. Pierwszy atak załamał się w ogniu kozackim, podobnie drugi⁶⁶. Jednak, co należy

podkreślić, wojsko koronne nie zraziło się tą sytuacją i ponowiło po raz kolejny uderzenie na tabor. Zarówno dragoni, jak i jazda polska z ogromnym męstwem i zapamiętałością przegrupowała się pod ogniem przeciwnika swój szyk i wykonała szturm. Tym razem tabor został rozerwany. W powstałą lukę hetman pchnął resztę posiadanych chorągwi jazdy. Walka przeniosła się do wnętrza taboru, zamieniając się w szaleństwo pojedynczych starć, chaosu, bezwładnych pojedynków na broń białą. Dym z płonących Kumejek dym powstały w wyniku eksplozji amunicji i prowadzonego ostrzału, kompletnie zasnuły pole bitwy. W efekcie tego także hetman M. Potocki utracił możliwość kontrolowania całości wydarzeń. W tej sytuacji skupił się on czole taboru, gdzie bronił się sam Pawluk. Ostrzeliwujący się tu Kozacy (sporo samopałów, 4 działa) mogli nadal stanowić zagrożenie dla jego sił. Dlatego kieruje przeciwko nim dragonów pod dowództwem Bieganowskiego. Wraz z nimi uderzyły także siły Samuela Łaszcza. W efekcie ich potężnego szturm, czoło taboru pękło (to już po raz drugi w tej bitwie udało się rozerwać tabor kozacki), a wojsko koronne wlało się do jego wnętrza. Zażartość boju w tej strefie taboru także zasnuła została dymami. Potocki mógł tylko czekać na wieści, nie wiedział, że tabor jest rozerwany i to już w dwóch miejscach. Wymykała się w skutek tego szansa na całkowite rozniesienie sił Pawluka i zakończenie powstania już na polach pod Kumejkami. Potocki miał jeszcze cześć sił dragonii w swoim pobliżu. Mógł je pchnąć na lewe skrzydło przeciwnika i tam wybić uciekającego wroga lub zmusić go do kapitulacji. Jednak wódz nie wiedział, że istnieje taka możliwość, a dodatkowo był to jego ostatni odwód i nie chciał się go wyzbywać bez pewności, co do losów szturm na tabor zwłaszcza, że jego rozerwanie nie było niczym zwyczajowym. Dobrze dostrzegł to po zakończeniu kampanii hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski, który, pomimo bezapelacyjnego sukcesu pod Kumejkami, musiał tłumaczyć Potockiego oskarżanego w kraju o to, że nie roznosił Kozaków doszczętnie⁶⁷. Pisał wtedy do podkanclerzego koronnego Jerzego Ossolińskiego: *“By było wszystko wojsko zarówno na nich nastąpiło, już by była (wojna) koniec wzięła”*⁶⁸, wskazując, że wojsk tych brakło⁶⁹.

Kozacy rzucili się do ucieczki, pozostawiając swoje wozy taborowe. W pościg za nimi ruszyły chorągwie polskiej jazdy. W tabor-

ze walkę kontynuowała tylko dragonia. Resztki sił kozackich walczących w taborze, chcąc ratować własne życie, z ogromną odwagą odpierając ataki polskiej piechoty, zwały swe szeregi, zawiązując mały, czworoboczny taborek, pod wodzą nowego przywódcy, Huni. Kozacy walczyli bez żadnych hamulców. Wiedzieli, że tylko w ten sposób mogą z pogromu pod Kumejkami, wynieść swoje życie. Pod wodzą Huni znalazło się sporo dobrych strzelców, 2 działa, a odwagi w walce Kozakom nie brakowało. Rozbicie tych sił nie było łatwe. Tymczasem intensywność boju zaczynała się odznaczać na wojsku koronnym. Straty wydawały się coraz większe, zmęczenie się nasilało. W tej sytuacji powoli brakowało chęci do dalszych, szaleńczych szturmów na zeterminowanego przeciwnika. Zapadł wreszcie zmrok. Bitwa była wygrana⁷⁰, Kozacy rozgromieni, a jedynie smętne resztki ich sił, pod osłoną ciemności, zaczęły się wycofywać⁷¹. Taborek Huni, pomimo nocy, został otoczony i zablokowany. Szturm był niemożliwy zwłaszcza, że Kozacy zdołali się już oszańcować. Podjęto się rokowań, domagając się ich kapitulacji, jednak bez powodzenia. Około 3.00 w nocy, porzuciwszy część zbytecznych wozów, Hunia taborem zaczął się wycofywać do Moszen. Potocki pozwolił się mu wycofać i to mimo, że rozpaleni sukcesem żołnierze chcieli ich atakować. Potocki wiedział, że tak intensywna bitwa, musiała przynieść straty w jego wojsku, ich potęgowanie nocnymi szturmami, na de facto pokonanego przeciwnika mogło je tylko zwiększyć i być w przyszłości fatalnie odebrane w kraju. Potocki chciał też szukać jakiegoś porozumienia z Kozakami, wybicie ich do nogi nie dawało takiej perspektywy w przyszłości. Hetman zebrał swoje siły do obozu i nakazał wypoczynek, rozstawiając tylko strażę wokół niego.

Pobojowisko było niezwykle: *“...tedy dawno towarzystwo przyznawało to, iż nigdy w takim ogniu, a tak długo nie bywali, i nie widzieli tak wielkiego trupa, jako są wojownikami, na placu.”*⁷². Potocki szacował straty nieprzyjaciela na około 5.000⁷³, a Beauplan na 6.000⁷⁴, zaś S. Okolski nawet na 7.200⁷⁵. Faktycznie, straty kozackie trudno jednoznacznie oszacować, musiały być znaczące, skoro w nowym rejestrze doszło do tak daleko idących zmian osobowych⁷⁶. Polacy zdobyli też 6 dział, ogromne ilości amunicji i część tzw. klejnotów kozackich, jak chorągwie, pieczęcie, buńczuki i całą kancelarię.

Straty polskie, dzięki S. Okolskiemu, oszacowane są dokładnie w odniesieniu do jazdy⁷⁷, niestety, brak tam danych co do piechoty i sił S. Łaszcza. Można jednak szacować, że nie przekroczyły one 150 zabitych i 350 rannych⁷⁸. Sukces więc był całkowity i to pomimo sporych strat. Potocki miał później opowiadać, że w początkowej fazie bitwy Kozacy: *“...rzucali się na każdego spadającego z konia jeźdźca polskiego i dobijali go bez miłosierdzia”*⁷⁹.

Potocki mógł być z siebie dumny. Poprowadził po raz pierwszy sam armię w pole i odniósł spektakularny sukces, rozerwał tabor kozacki, rozgromił przeciwnika, zdobył szacunek i podziw armii, także osobistą odwagą na polu walki, samemu prowadząc do ataku chorągwie jazdy na siły przeciwnika w drugiej części bitwy⁸⁰.

17 grudnia M. Potocki poprowadził wojsko ku Mosznom, wtedy już wolnym od Kozaków, którzy wycofali się do Czerkas. W Mosznach wojsko wypoczywało, by 19 grudnia, już po uzupełnieniu sił (dołączyły do armii chorągwie Stanisława Potockiego) ruszyć ku Czerkasom. Przybyły tam pułk Stanisława Koniecpolskiego zastał zgliszcza podpalonego przez Kozaków miasta. Główne siły M. Potockiego ruszyły 20 grudnia ku Borowicy, gdzie zamknął się w obozie z kilkoma tysiącami niedobitków ze swojej armii Pawluk. Liczył on jeszcze na sukces, miał 3 działa, 6 hakownic, które zabrał z Czerkas. Woli walki jednak w jego siłach nie było. Rozpoczęło się regularne oblężenie, w tym zwłaszcza ostrzał artyleryjski⁸¹. Kozacy szybko uznali, że trzeba oddać Pawluka w ręce polskie i prosić o łaskę hetmana⁸². Zwołana rada czerni obaliła Pawluka i obrała nowym wodzem niejakiego Kairskiego. Pojmać dotychczasowego wodza nie zdołano. Dowiedziawszy się na czas o podjętych decyzjach, zaczął w małym gronie uciekać, jednak bez powodzenia. Polskie straże były czujne i Pawluk musiał zawrócić. Został oddany w ręce polskie, co było hetmańskim warunkiem zaprzestania ostrzeliwania obozu kozackiego, wznowionego na wieść, że Pawluk próbuje wyrwać się z matni.

Kozacy wydali nie tylko byłego wodza, ale także jego buławę, chorągwie, pieczęci i znaki towarzystwa. Mikołaj Potocki ustanowił Kozakom nowych pułkowników, assawułów, sędziów i pisarza wojska zaporoskiego. Nie zdecydował się ustanowić nowego starszego, powierzając tymczasowo tę funkcję pułkownikowi perejaśławskiemu

Eliaszowi Karaimowiczowi⁸³. Spisana została także kapitulacja, 24 grudnia 1637 roku, mająca zakończyć bunt i powstrzymać następne. Ze strony kozackiej podpisał ją nowy pisarz wojska zaporoskiego Bohdan Chmielnicki⁸⁴. Nikt wtedy nie przypuszczał, jakie miejsce zajmie on w historii stosunków polsko-kozackich. Pod Borowicą Kozacy podpisali dokument bez warunków wstępnych, tym razem nikt nie chciał z nimi pertraktować. Wszystko w stosunkach polsko-kozackich zmierzało w stronę radykalnych rozwiązań, które przybiorą postać konstytucji sejmowej *“Ordynacja wojska zaporoskiego rejestrowego w służbie Rzeczypospolitej będącego”*⁸⁵ z 1638 roku.

Po kapitulacji borowickiej Mikołaj Potocki musiał jeszcze kilkanaście dni pacyfikować ziemie ukraińskie, gdzie nadal wałęsały się luźne oddziały kozackie⁸⁶. W efekcie tych działań pojmano Skidana i innych samozwańczych atamanów. Wszyscy zostali straceni przez ścięcie albo wbić na pal. Wojsko Potockiego powracało z Ukrainy krwawo⁸⁷. Tym razem zemsta była oczywista. Ukoronowaniem tego procesu było ścięcie Pawluka w Warszawie 10 marca 1638 roku. Litość stawała się przeszłością.

Powstanie 1637 roku nie było takie jak wiele poprzednich w dziejach Rzeczypospolitej. Bunt wywołany pod pozorem celów społecznych niósł wyraźne kwestie polityczne kozaczyzny reprezentowanej przez Pawluka. Rzeczypospolita ich nie dostrzegła, widząc w wystąpieniu Kozaków tylko kolejny bunt chłopstwa, który trzeba szybko i krwawo zakończyć. Sam Pawluk także nie potrafił znaleźć sposobu na zrealizowanie swoich zamierzeń. Nieudane rokowania z sąsiadami Rzeczypospolitej, fałszywe wezwania do obrony religii prawosławnej, która akurat święciła pierwsze od lat czasy spokoju i tolerancji, nie wzmacniały go w oczach rejestru. Podobnie chłopcy oczekiwali głównie poprawy swego losu, zawierając Pawlukowi siebie, idąc do jego armii. Niestety, chłopcy ukraińscy byli tylko przedmiotem dla wodza ukraińskiego w jego rozgrywce z Rzeczypospolitą. Kozacy poddani zostali dużo ostrzejszej kontroli państwa polskiego, zaś zakres ich przywilejów został dramatycznie ograniczony. Z tzw. *“wolności batoriańskich”* zostały jedynie cienie i tym razem nie było widać szans na zmianę tej sytuacji. Zwłaszcza, że po nieudanej wyprawie rotmistrza Hiacynta Mieleckiego na Zaporozże, w celu likwidacji resztek wolnych Kozaków, wybuchło nowe powstanie⁸⁸.

Sukces M. Potockiego wywindował go na szczyty władzy. Jego popularność sięgnęła zenitu. Listy z podziękowaniami słały na jego ręce król Władysław IV Waza⁸⁹, jego przełożony hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski⁹⁰ i wielu innych. W kraju witany był jako bohater. Pamięć zwycięstwa spod Kumejek przetrwała lata. Wspominano je choćby w ciemną noc 1648 roku na sejmie elekcyjnym, po wyborze Jana Kazimierza Wazy. Występujący oto 19 października 1648 roku pan Obrzyński miał rzec: „...że i Pawluk ipso coronato capti królowi Władysławowi takie intentavit periculum. Cóż wskórał? Na palu usiadł.”⁹¹ Nikt tam, na sali sejmowej nie wątpił, że podobny los powinien spotkać Chmielnickiego, a głównym winnym, że tak się nie stało, był bohater spod Kumejek, hetman wielki koronny Mikołaj Potocki.

Potocki pod Kumejkami odniósł jeden z największych sukcesów w dziejach wojen polsko-kozackich, największy sukces w swojej karierze. Jednak samo powstanie 1637 roku okazało się klęską dla obu stron. Kozacy przegrali i pogrzebali na ponad dziesięć lat marzenia o swobodach i niezależności. Polacy wygrali i umocnili się w przekonaniu, że tylko siłowe rozwiązania na Ukrainie mogą zapewnić spokój. Była to niestety droga donikąd, a u jej końca były katastrofy Żółtych Wód i Korsunia. Bohdan Chmielnicki nigdy nie zapomniał Kumejek, Borowicy i świętego Pawluka⁹², któremu hetman gwarantował życie⁹³. Miał też wziąć odwet, a spętany i poraniony hetman Mikołaj Potocki więziony w krymski jasyr musiał być mu miłym.

¹M. Franz, *Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej. Geneza i charakter*. — Toruń, 2002. — S. 103.

²Сборник летописей относящихся къ истории Южной и Западной Руси. — Киевъ, 1888. — S. 6.

³W. Tomkiewicz, *Powstanie kozackie w roku 1630*, [w] *Przegląd Powszechny*, t. 187, Warszawa 1930, S. 121–123; M. Franz, *Rokowania pokojowe Rzeczypospolitej z Kozaczyzną do roku 1658*, [w] *Historia Militaris*. — T. 1. — Poznań, 1992. — S. 79–80.

⁴S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim w r. 1637*. — Kraków, 1858. — S. 10.

⁵*Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*. — Warszawa, 2003. — S. 213.

⁶„...od swoich był wydany i zaprowadzony do Warszawy na sejm dwuniedzielny, który się w roku 1636, na początku roku odprawował. Tamże z kilką takichże lotrów

ścięty i ćwierciami na pal wbito...”, Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów... — S. 213.

⁷ Богдан Сушинський, autor książki *Козацькі Вожді України*, wydanej w Odessie w 1998 roku, przedstawia teorie, nieopartą skądinąd jakimikolwiek źródłami, że Pawluk był z pochodzenia Turkiem. Poza przedstawioną tam opinią, autor nie tworzy w prezentowanym szkicu postaci Pawluka żadnych dalszych dowodów na poparcie tej tezy. Imię, nazwisko, przydomek, zajmowana pozycja, popularność wśród dołów kozackich, każą odrzucić ją jako całkowicie niewiarygodną (Б. Сушинський, *Козацькі Вожді України*, Одеса 1998, s. 226).

⁸ A. Jabłonowski, *Historia Rusi Południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*. — Kraków 1912. — S. 215.

⁹ Możliwe, że już wtedy A. Kisiel, jako bliski współpracownik kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego, mógł nieoficjalnie wspominać o koncepcji wojny przeciw Turcji, która rodziła się na dworze króla Władysława IV Wazy. W tej sytuacji Kozacy mogli, nawet dla mglistej obietnicy przyszłej wojny (perspektywa była więcej niż pociągająca), powstrzymać się od wszelkich wystąpień i gwałtów. Marzenia o łupach były tu silną argumentacją.

¹⁰ Сборник летописей относящихся къ истории Южной и Западной Руси. — Киевъ, 1888. — S. 111.

¹¹ Nikt nie wspominał o tym, że od 1630 roku i ugody perejaśławskiej rejestr liczył sporo ponad 6.000 i nigdy oficjalnie państwo polskie nie wyraziło zgody na taką sytuację.

¹² W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*. — Warszawa, 1976. — S. 264.

¹³ S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej między...* — S. 10.

¹⁴ P. R. Magosci, *A history of Ukraine*. — Toronto, 1996. — S. 192; O. Д. Бойко, *Історія України*. — Київ, 2001. — S. 142.

¹⁵ Z. Wójcik, *Dzikie pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*. — Warszawa, 1961. — S. 120.

¹⁶ Ciekawy pomysł przyczyn wybuchu powstania odnajdujemy w latopisie O. A. Бевзо. Cytuje on starszy zapis: „Kozacy bardzo zagniewani, że nie mogą doczekać się sprawiedliwości, uczynili sobie sami sprawiedliwość, nastali kilka sot kozackich, odebrali swoje...” O. A. Бевзо, *Львівський літопис і Острозький літописець*. — Київ, 1971. — S. 19. No cóż, przy tak pojmowanej sprawiedliwości, spokój na ziemiach ukraińskich mógł być tylko marzeniem.

¹⁷ Próbę określenia przyczyn podjął się Władysław Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651), [w] *Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*. — T. XII. — Warszawa, 1933. — S. 21.

¹⁸ Władysław A. Serczyk twierdzi, że przekraczała ją nawet dwukrotnie, W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*. — Kraków, 1984. — S. 330.

¹⁹ W grudniu 1637 roku nieznanemu nam posłowi z ziem polskich: „...wszystko chłopstwo pokozaczyło się.” W. Czapliński, *Władysław IV...* — S. 265.

²⁰ Do tego samego pomysłu odwoływać się będzie w 1648 roku Bohdan Chmielnicki. Podejmując walkę z Rzeczypospolitą, doceniał on rolę czynnika społecznego, jeszcze bardziej rozbudzonego tzw. złotymi czasami lat 1638–1648, które dla ludności ukraińskiej były okresem gwałtownego zaostrzenia obciążeń feudalnych, które wymagalne były jednocześnie w coraz brutalniejszy sposób. Masowość ruchu Chmielnickiego dała mu nie tylko sukcesy, ale przyczyniła się do osłabienia możliwości wojskowych i była jednym z koronnych powodów początku końca

wojskowości kozackiej. Chmielnicki w latach 1649–1654 i dalej, faktycznie stał się zakładnikiem idei głoszonych przez masy ludowe, których siły i poparcia nie odważył się naruszyć do końca swoich dni.

²¹R. Romański, *Kozaczyzna*. — Warszawa, 1999. — S. 203–204.

²²Trudno tu doszukiwać się jakichś bezpośrednich związków z zaostrzeniem się sytuacji polsko-tureckiej. Pewne słuchy mogły dotrzeć do uszu Pawluka i jego zwolenników, jednak nie należy traktować tej sytuacji, jako bezpośredniej przyczyny wybuchu powstania kozackiego.

²³Stąd prawdopodobnie rozlokowanie sił polskich nad Dnieprem. М. Грушевський uważa inaczej, patrz, М. Грушевський, *Історія України — Руси*, t. VIII, lata 1626–1650. — Київ, 1995. — S. 250.

²⁴Zwłaszcza, że jego sukces podkopał i tak kruchą pozycję Tomilenki, który nawet złożył własną buławę na znak protestu wobec samowolnych działań Pawluka. Notabene dymisji rada kozacka nie przyjęła. Pawluk starał się przeciągnąć na swoją stronę cały rejestr, stając 3 lipca 1637 roku w Kaniowie na Radzie. Tam też przedstawił swój program. Domagał się autonomii dla Kozaków na ziemiach między Kijowem a Białą Cerkwią, gdzie nie miała sięgać władza królów polskich. Jak twierdził, ziemie te były kozackie, bowiem z dawien dawna do nich należały, darowane przez dawnych władców. Program był ambitny i dla rejestru nawet bardzo nęcący.

²⁵L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski ok. 1592–1646*. — Warszawa, 1978. — S. 382.

²⁶Problem składu społecznego Kozaczyzny, jej niejednorodności, patrz, M. Franz, *Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej...* — S. 96–99.

²⁷S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 14.

²⁸Uznano także, że dotychczasowa starszyzna nie jest już wiarygodna. Tomilenko został usunięty z urzędu, a nowy starszy, pułkownik prejaśłowski Sawa Kononowicz, za Pawlukiem nie przepadał i wydawał się Polsce bardziej wiarygodny.

²⁹*Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. J. K. Wójcicki. — Warszawa, 1846. — S. 245.

³⁰Miai w tym czasie dopiero 44 lata.

³¹W armii Mikołaja Potockiego prowadzone były:

Pułk pierwszy hetmana wielkiego koronnego — dowodzony przez starostę chmielnickiego Mikołaja Stogniewa — (4 chorągwie husarskie, 4 chorągwie jazdy kozackiej, 3 kompanie dragonów)

Pułk drugi hetmana polnego koronnego — dowodzony przez strażnika wojskowego Łuwczyckiego — (6 chorągwi husarii [w tym chorągiew prywatna księcia Jeremiego Wiśniowieckiego], 5 chorągwi jazdy kozackiej, 2 kompanie dragonów)

Pułk trzeci — dowodzony przez pisarza polnego koronnego Kazanowskiego (4 chorągwie husarii, 4 chorągwie jazdy kozackiej, 2 kompanie dragonów)

Pułk czwarty — dowodzony przez wojewodzą braclawskiego Stanisława Potockiego — (3-chorągwie husarii, 3 chorągwie jazdy kozackiej, 2 kompanie dragonów).

6 dział

Skład armii za S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 18–20.

³²Trzykrotnie w tym czasie konferował z hetmanem wielkim koronnym S. Koniecpolskim, jeżdżąc do Baru. Młody wódz nie chciał popełnić błędu, a zarazem starał się uzyskać wskazówki, jak rozwiązać narastający problem ewentualnego buntu własnej armii, wynikający ze zwyczajowych już zaległości w żołdzie, którymi państwo się nie bardzo przejmowało.

- ³³ Ostrożność w działaniach Mikołaja Potockiego, niepewność armii, zagrożonego konfederacją tejże, nie mającego żadnych dokładnych wieści o przeciwniku, nie wspominając o szczupłości sił własnych wobec możliwych sił Pawluka, dało asumpt do krytyki jego postawy, wyrażonej przez Władysława Tomkiewicza w szkicu o bitwie pod Kumejkami. Według niego takie zachowanie Potockiego dawało, Kozakom możliwość opanowania większej części kraju i podwojenia swych szeregów. Oba zarzuty należy potraktować, jako absolutnie chybione. Kozacy poza ziemie ukraińskie wyjść nie mogli (z trudem udało się to im w czasie największych sukcesów Bohdana Chmielnickiego), poparcie mieli raczej ograniczone, więc snucie wizji straty kolejnych prowincji przez Tomkiewicza to tworzenie sztucznego, nieprawdziwego, a zarazem wyolbrzymionego obrazu przeszłości. Rozrastanie się szeregów kozackich też trudno uznać za poważne zagrożenie. Kozacy mogli rozbudowywać swoje siły tylko o chłopstwo ukraińskie, nie nawykłe do walki i dla żołnierza koronnego nie stanowiące realnego przeciwnika. Wręcz odwrotnie, mogło to nawet doprowadzić do osłabienia sił Pawluka. Chłopi nadawali się do palenia i rabowania dóbr szlacheckich, ale nie do walki z doborowymi rotami koronnymi. Po raz kolejny Tomkiewicz próbuje więc tworzyć obraz fałszywy. Dokładniej zarzuty Tomkiewicza, patrz, W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami (16 XII 1637)*, [w] *Przegląd Historyczno-Wojskowy*. — N. IX. — Warszawa, 1937. — Z. 2. — S. 242.
- ³⁴ S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 21–22.
- ³⁵ Dało to przy okazji także i drugi rezultat. Część starszyny rejestrowej schroniła się w siłach Potockiego, widząc w nim swoją jedyną polisę na przeżycie. Rozpad w społeczności kozackiej stał się faktem, a wobec tego ewentualne rokowania niemożliwe, bo i z kim takowe prowadzić. Hetman Potocki musiał tylko pozyskać wojsko, by mieć kim uśmierzyć bunt Pawluka.
- ³⁶ Używał nawet tytułu hetmana nakaźnego, co świadczyło nie tylko o jego próżności, ale i dramatycznym upadku nawet obyczajów wewnątrz samej Kozaczyzny.
- ³⁷ S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 24–25.
- ³⁸ *Ibidem*. — S. 29–30.
- ³⁹ Wyraźnie łamał tu prawo, bowiem taką obietnicę mógł złożyć tylko za zgodą sejmu, a tej na pewno w tym czasie nie posiadał.
- ⁴⁰ S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 36.
- ⁴¹ Odpowiedź, której im wtedy udzielił, godna jest zacytowania: „...ja nigdy lisem nie byłem, ani swawolnych kup nigdy nie wodził będąc młodym, a daleko więcej zostawszy hetmanem; raczej z tą małą garstką idę ku nieprzyjacielowi, aniżeli mazać się jaka swawolna kupa.”, cyt. za, S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 40.
- ⁴² S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej...* — S. 41.
- ⁴³ Wyjątkiem może być kampania przeciw Szwedom na Pomorzu Gdańskim, choć i tu bitwa amersztyńska odegrała podobną rolę.
- ⁴⁴ W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami...* — S. 243.
- ⁴⁵ W tym względzie do podobnych wniosków doszedł Władysław Tomkiewicz w swoim szkicu poświęconym bitwie pod Kumejkami. Dla niego wnioski o słabości taktycznej i strategicznej myśli wojskowej Pawluka, dowodzą jednocześnie, że hetman Mikołaj Potocki nie uczynił niczego specjalnego, a jego sukces pod Kumejkami był przypadkowy. Jest to dość karkołomny sposób myślenia, obarczony wyraźnie pamięcią klęsk 1648 roku pod Żółtymi Wodami i Korsuniem, W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami...* — S. 243.

- ⁴⁶Українське Козацтво. Мала Енциклопедія. — Київ, 2002. — S. 392–393; Історія України: Нове бачення. — Київ, 2000. — S. 85.
- ⁴⁷I to pomimo słanych uniwersałów do ludności, patrz. M. Грушевський, Історія України-Руси. — Т. VIII, lata 1626–1650. — Київ, 1995. — S. 259.
- ⁴⁸M. Franz, Bitwy pod Żółtymi Wodami i Korsuniem — kampania hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego na Ukrainie w 1648 roku, [w] Historia bliższa i dalsza. Polityka — Społeczeństwo — Wojskowość. Studia z historii powszechnej i Polski. — Poznań — Kalisz, 2001. — S. 361–379.
- ⁴⁹Taka decyzja M. Potockiego dowodzi, że był dowódcą kompletnym. Trudno było o lepszą kandydaturę do takiej funkcji w jego wojsku. Hetman potrafił to dostrzec i wykorzystać.
- ⁵⁰Z. Wójcik, Dzikie pola w ogniu... — S. 120.
- ⁵¹Istnieje wątpliwość, czy Łaszcz działał z nakazu hetmana, czy też samowolnie. S. Łaszcz był przykładem mało zdyscyplinowanego dowódcy, jednak trudno go podejrzewać o to, że łamiąc wszelkie reguły, w tak dużej bliskości przeciwnika, narażając nie tylko siebie, ale i całe wojsko, działał bez rozkazów. Dodatkowo, jego działania nie są wypadkową samowolnych i nieprzemyślanych, nieskonsultowanych z wodzem naczelnym decyzji.
- ⁵²Analiza taboru, patrz M. Franz, Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej... — S. 125–134.
- ⁵³S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim... — S. 50.
- ⁵⁴Siły rejestru można by obliczyć na 4.000 do 5.000 ludzi. Wiadomo, że w całej kampanii 1637 roku zginęło ich nie więcej niż 1.200, a część znalazła się po stronie Potockiego. Tak należy interpretować zapisy z dokumentów zachowanych po kapitulacji borowickiej, Biblioteka Narodowa, zbiory polskie z Petersburga, rkp. F. IV, k. 560.
- ⁵⁵W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami... — S. 250; tegoż, Kozaczyzna Ukraina. — Lwów, 1939. — S. 42.
- ⁵⁶S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim... — S. 50; Історія Українського Війська, I. Крип'якевич, Б. Гнатевич, З. Стефанів, О. Думін, С. Шрамченко. — Львів, 1992. — S. 196.
- ⁵⁷Beauplan mówi o 18.000 ludzi i właśnie o 8 działach, Description D'Ukraine, qui sont plusieurs Principes du Royaume de Pologne. Contennues depuis les confins de la Moscoie, iusques aux limites de la Transilvanie. Ensemble leurs moeurs, facons de viures, de faire la guerre. Par le Sieurs de Beauplan. — Rouen, 1660. — S. 20. Liczebność Kozaków budzić będzie zawsze wątpliwości, bowiem oni o swojej armii nie zostawili informacji sprzed bitwy, a zeznania jeńców zbierane po klęsce trudno uznać za wiarygodne.
- ⁵⁸Zwróciłem na to uwagę już we wcześniejszym swoim opracowaniu, patrz, M. Franz, Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej... — S. 210.
- ⁵⁹Pomimo tego, trzeba przyznać, że były to znaczne siły, wzięwszy pod uwagę, że w tym samym roku Kozacy Zaporoscy uczestniczyli w najeździe pobratymców znaną Donu na Azow, który wspólnie zdobyli, W. Brechunenko, Kozaczyzna Ukrainna wobec kwestii obrony granic Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi w pierwszej połowie XVII stulecia, [w] Zeszyty Historyczne. — T. V. — Częstochowa, 1999. — S. 51.
- ⁶⁰S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim... — S. 35–50. Podobne wyliczenia przedstawia Beauplan, Description D'Ukraine, qui sont plusieurs... — S. 20. Przyjęta liczebność jest tożsama z

wyliczeniami Władysława Tomkiewicza, który postarał się precyzyjnie określić, gdzie 16 grudnia znajdowała się większość chorągwi sił Potockiego, W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami...* — S. 250–251.

⁶¹ Daje to możliwość prowadzenia ognia pełnymi salwami całości głównej artylerii okrętowej.

⁶² Ю. А. Мицик, С. М. Плохий, І. С. Стороженко, *Як козаки воювали.* — Дніпропетровськ, 1990. — S. 218.

⁶³ S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem...* — S. 53; Jerlicz Joachim, *Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza*, wyd. K. W. Wójcicki. — Ń. I–II. — Warszawa, 1853. — S. 43; M. Bielski, *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty. Kronika Marcina Bielskiego niegdyś w Krakowie drukowana teraz znowu z doprowadzeniem aż do Augusta III przedrukowana.* — Warszawa, 1764. — S. 794; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce.* — Kraków, 1989. — S. 57; Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki 1604–1655.* — Warszawa, 1974. — S. 51–52; J. Kaczmarczyk, *Kozak — Tatar — Dwa bratanki. Stosunki kozacko-tatarskie w pierwszej połowie XVII w., [w] Mówią Wieki; cz. 2, nr 5/1983.* — S. 18; *Сборник летописей относящихся...* — S. 97; О. А. Бевзо, *Львівський літопис...* — S. 92; Д. І. Яворницький, *Історія запорозьких козаків у трьох томах.* — Київ, 1991. — Т. 2. — S. 169.

⁶⁴ Wybuch amunicji nastąpił właśnie w czasie przegrupowywania taboru, co pogłębiło tylko chaos po stronie kozackiej w tym i tak trudnym momencie.

⁶⁵ Zwrócił na to uwagę także Albert Borowiak, patrz A. Borowiak, *Kozaczyzna w przededniu powstania Bohdana Chmielnickiego (1635–1648), [w] Epoka Ogniem i Mieczem. Zbiór studiów pod red. M. Nagielskiego.* — Warszawa, 2000. — S. 29.

⁶⁶ Pisał później M. Potocki: “Było chłopstwo to tak zawzięte i uparte, że nikt nie chciał krzyczeć o pokój, wręcz przeciwnie krzyczeli, że jeden w drugiego, winien zginąć. Tak też rzeczywiście ginęli.” W. Czaplinski, *Władysław IV...* — S. 265.

⁶⁷ Popularność w narodzie szlacheckim na pstrym koniu chodziła. Magnateria i szlachta szybko zapominały sukcesy, narzekając na wodzów i armię oraz domagając się od nich coraz więcej, nie przypominając sobie o potrzebie szacunku, czy choćby uregulowania wobec nich długów. Mikołaj Potocki najboleśniej odczuł to po 1648 roku, kiedy to oskarżono go o wszelkie zło i nieszczęścia, w tym wymyślono upokarzające kłamstwo o jego pijaństwie.

⁶⁸ Biblioteka Narodowa, *List Stanisława Koniecpolskiego do podkanclerzego koronnego Jerzego Ossolińskiego z dnia 31 XII 1637 roku, rkp. ze zbiorów polskich z Petersburga, k. 489.*

⁶⁹ Trudno się też zgodzić z argumentami Władysława Tomkiewicza, że jazda powinna otrzymać polecenie, by po wdarciu się do taboru uderzyła ona wzdłuż jego boków ku szczytowi i tyłowi, niszcząc siłę żywą przeciwnika. Tylko, czego autor ten nie dostrzegł, nikt nie mógł przewidzieć, że tabor zostanie rozerwany tak łatwo, W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami...* — S. 255.

⁷⁰ Opis bitwy pod Kumejkami zasadniczo oparty został o dzieło S. Okolskiego, S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem...* — S. 50–56.

⁷¹ І. О. Овсій, *Зовнішня політика України від давніх часів до 1944 року.* — Київ, 1999. — S. 80.

⁷² S. Okolski, *Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem...* — S. 56.

- ⁷³ Tak pisał w liście do króla 18 grudnia 1637 roku, Biblioteka Narodowa, List hetmana polnego koronnego Mikołaja Potockiego do J. K. M. Władysława IV Wazy, króla Polski z dnia 18 grudnia 1637 roku, ze zbiorów polskich w Petersburgu, rkp, k. 498.
- ⁷⁴ Beauplan, Description D'Ukraine, qui sont plusieurs... — S. 20.
- ⁷⁵ S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem... — S. 63–64.
- ⁷⁶ J. A. Czarnowski, Ukraina i Zaporozże czyli Historia Kozaków od pojawienia się ich w dziejach do czasu ostatecznego przyłączenia do Rosy według najlepszych źródeł napisana. — Warszawa, 1854. — T. I. — S. 164–165.
- ⁷⁷ 77 zabitych i 171 rannych.
- ⁷⁸ Szacunki za W. Tomkiewicz, Bitwa pod Kumejkami... — S. 257.
- ⁷⁹ Ibidem. — S. 258.
- ⁸⁰ Ubito wtedy pod nim dwa konie, on sam wyszedł jednak z tych opresji bez szwanku.
- ⁸¹ Potocki dysponował wtedy 12 działami i sporą liczbą prochów, można było więc nie żałować ich dla obleganych Kozaków.
- ⁸² Nagle postać hetmana, dotąd lekceważonego, stała się groźna. Strach przed Potockim miał się utrzymywać do klęsk 1648 roku, a zarazem dla Kozaków był to jeden z najbardziej znienawidzonych polskich magnatów. Nie dość, że odpowiadał za klęskę Pawluka, to dodatkowo w rok później zakończył powstanie 1638 roku, także zmuszając Kozaków do kapitulacji. Nienawiść do niego można było wtedy porównać do rosnącej niechęci wobec wojewody ruskiego, księcia Jeremiego Wiśniowieckiego.
- ⁸³ W. A. Serczyk, Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651. — Warszawa, 1998. — S. 7.
- ⁸⁴ Pełen tekst aktu kapitulacji pod Borowicą patrz S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem... — S. 66–68.
- ⁸⁵ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkp. 367, k. 142–142v; M. Franz, Rokowania Rzeczypospolitej... — S. 39.
- ⁸⁶ W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki... — S. 21.
- ⁸⁷ „Wiele wsi i slobód kozackich zostało spalonych, tysiące ludności chłopskiej wymordowane. Rzeczypospolita krwawo się mściła.”, L. Podhorodecki, Stanisław Koniecpolski... — S. 384.
- ⁸⁸ A. Borowiak, Powstanie kozackie w 1638 roku, [w] Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku. Prace ofiarowane profesorowi Jaremi Maciszewskiemu, pod red. M. Nagielskiego. — Warszawa, 2002. — S. 57–84.
- ⁸⁹ Władysław IV z łaski bożej król polski z dnia 12 stycznia 1638 roku, S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem... — S. 73–74.
- ⁹⁰ List z 31 grudnia 1637 roku, S. Okolski, Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem... — S. 71–72, zamieszczony także [w] Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku, wyd. S. Przyłęcki. — Lwów, 1842. — S. 280–281.
- ⁹¹ Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego Księga Pamiętnicza. — Kraków, 1864. — S. 264.
- ⁹² Ю. А. Мицик, С. М. Плохий, І. С. Стороженко, Як козаки воювали... — S. 219.
- ⁹³ Dokładniej gwarantował mu je Adam Kisiel, który negocjował kapitulację i uczestniczył w radzie czerni pod Borowicą. Pawluka stracono rankiem, ćwiartując go żywcem, N. Jakowenko, Historia Ukrainy. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku. — Lublin, 2000. — S. 200.